

Jakub Kubica

# PAJACYK



JAKUB KUBICA

**PAJACYK**

Okladka i ilustracje: Agnieszka Stankiewicz

Redakcja: zespół Chomikuj.pl

Wydano za zajęcie I-go miejsca w Konkursie „Podziel się swoją pasją”

Chomikuj.pl, w kategorii „Literatura”

Warszawa 2015

**Jakub Kubica**

# **Pajacyk**

Na wstępie chciałbym zadać ci dwa pytania: Czy pamiętasz, jaka była pierwsza bajka, którą usłyszałeś lub przeczytałeś? Jak sądzisz, dlaczego bajki mają taką siłę przyciągania? Spróbuj zastanowić się nad tym choć przez chwilę i odpowiedz na to pytanie.

Od zarania dziejów powstawały bajki przedstawiające cudowne światy i bohaterów, więc dlaczego tym razem miałyby być inaczej... Wierzę, że uda mi się cię przenieść w świat marzeń, który choć na co dzień jest nieco zapomniany, to jest przecież na wyciągnięcie twojej ręki...

...

W pokoju śpi chłopiec o imieniu Juliusz. Czasem budzi się z krzykiem i płaczem. Wtedy do jego pokoju wchodzi jego ukochana ciocia Ingrid. Zbliża swoją ciepłą dłoń i dotyka jego delikatnej, zapłakanej twarzy. Potok łez ustaje. Na twarzy chłopca pojawia się promienny uśmiech. Ciocia Ingrid jest niczym anioł, który wie, co zrobić, żeby utulić chłopca... A jej usta zaczynają snuć jedną z niezwykłych bajek...



...

We Francji istnieje miasteczko, o którym pamiętają już tylko nieliczne osoby. Jego nazwa brzmi – ‘LATILLE’. Kiedyś jego ulice tętniły życiem, a mieszkańcy byli dumni, że znajduje się tam fabryka, która produkuje zabawki. Jednak o tym będzie za moment, ponieważ najpierw musisz poznać bohatera tej historii.

Na imię było mu Pierre i pochodził ze znanej rodziny Klobusów – słynnych konstruktorów zabawek. Jego pradziadek Hans Klobus posiadał warsztat, w którym początkowo tylko z zamiłowania wytwarzał zabawki. Mieszkańcy szybko pokochali jego rękodzieła, a widok dzieci, u których pojawiał się uśmiech skłonił go do założenia fabryki. Wytwarzane w niej zabawki z czasem zaczęły być doceniane na całym świecie. Sprzedawcy nie nadążali z zamówieniami, które składali klienci, aby tylko zadowolić swoje małe pociechy. Tak oto pasję pradziadka przejmowały kolejno następne pokolenia. A Pierre, który od kołyski był otoczony zabawkami, przejął rodzinną fabrykę godnie i sam zaczął z powodzeniem projektować zabawki. Po śmierci Maksymiliana - swojego ojca, stał się kolejnym właścicielem fabryki. Niestety, jak to w życiu bywa, po latach świetności zwykłych zabawek, dzieci przestały

się nimi już tak interesować, a ich ciekawość powoli zaczęły skradać komputery, telewizory, konsole, telefony i tym podobne urządzenia.

...

Pierre ożenił się z miłością swojego życia Julie, którą znał od najmłodszych lat. W dzieciństwie często razem bawili się zabawkami i nawet jedną dla niej zaprojektował – rycerza w złotej zbroi. Niedługo po ich ślubie urodził im się synek, którego nazwali Mami. Dwa lata po jego urodzeniu Julie ciężko zachorowała i zmarła. Pozostał po niej tylko Mami - ich wspólny skarb, który był dla niego oczkiem w głowie. Pierre spędzał z nim każdą wolną chwilę.

Mami dorastał wśród zabawek i często odnosiło się wrażenie, że potrafi z nimi rozmawiać tak, jak nikt inny. Gdy wydawało się, że nic nie zachwieje tych magicznych chwil, Pierre zaczął borykać się z problemami finansowymi. Chciał je jak najszybciej zażegnać i nie zauważył, że zaczyna coraz bardziej oddalać się od syna.

Pewnego pięknego popołudnia Mami, wchodząc na drzewo spadł z niego i stracił przytomność. Natychmiast wezwano pogotowie i nieprzytomny chłopiec został przewieziony do szpitala. Pierre przyjechał tam i nie opuszczał

pokoju, w którym przebywał Mami. Dniami i nocami czuwał modląc się, aby syn znów otworzył oczy.

Niestety lekarze nie mieli dla niego dobrych wiadomości. Przez kolejne dni chłopiec nie odzyskiwał przytomności i nikł w oczach. Zrozpaczony ojciec zaczął zarzucać sobie, że poświęcał dla niego zbyt mało czasu. Mami zmarł, a Pierre po stracie ukochanego syna zaniedbał fabrykę, która niestety upadła. Został sam z zabawkami, które zalegały w fabryce. Nie chciał, aby uległy one zniszczeniu, więc postanowił, że znajdzie dla nich nowe miejsce. Na jakiś czas postanowił opuścić miasteczko, aby wszystko przemyśleć...

...

Nastała pora zimowa. Płatki gęsto padającego śniegu zasypywały teren fabryki i domu. Henry zabrał się za odśnieżanie, a kiedy skończył zobaczył przed sobą postać o gęstej brodzie. Spojrzał w jej oczy i na jego twarzy pojawił się uśmiech. Podeszedł do Pierra. Razem weszli do domu. Tam zasypał go gradem pytań sprowadzających się głównie do kwestii, gdzie przez ten cały czas przebywał. Ten tylko uśmiechał się. Wyjawił, że wszystkiego dowie się w odpowiednim momencie. Konstruktor udał się na poddasze do swojego pokoju.





Z dnia na dzień jednak wyglądał coraz gorzej. Pewnego dnia zapadł w sen, z którego obudzić może go tylko ktoś, kto bezgranicznie kocha zabawki...

...

- Ciociu, skąd znasz tę bajkę? Spytał mały chłopak – Juliusz.

Ciocia chwyciła jego małą dłoń i odpowiedziała:

- Usłyszałam ją od pewnego mężczyzny.

Na twarzy Juliusza pojawiły się rumieńce i ziewnął:

- Wiesz Ciociu, to ładna, a zarazem smutna bajka.

Głaskając go po głowie dodała:

- Każdy z nas w swoim sercu nosi jakąś bajkę, tylko musi ją odkryć. I ty Juliuszu będziesz miał taką szansę. Ciocia wyciągnęła drewniane pudełko i dała go Juliuszowi.

- Ciociu, co ja mam z tym zrobić?

Ingrid chwyciła jego małą dłoń i odpowiedziała.

- Kiedy nadejdzie odpowiedni moment, wtedy to się samo to wydarzy ...

Po zaśnięciu Juliusza jego ciocia udała się do swojego pokoju. Bajką chciała zająć myśli Juliusza, którego rodzice zginęli w wypadku. Będąc w swoim łóżku wzięła zdjęcie starszego mężczyzny i ucałowała je:

- Gdziekolwiek jesteś, mam nadzieję, że masz piękne sny...

...

Minęły lata. Juliusz z dziecka wyrósł na przystojnego młodzieńca i ukończył jedną z najlepszych uczelni. W każdy piątek chodził na cmentarz, aby zapalić znicze swoim rodzicom i cici Ingrid. W trudnych chwilach czuł, że są przy nim i pomagają mu. Nocami, kiedy nie mógł zasnąć, wracał myślami do swojego dzieciństwa, kiedy to ciocia opowiadała mu bajki. Pewnego razu przyśniła mu się. W rękach trzymała małe drewniane pudełeczko i wyraźnie uśmiechała się do niego. Gwałtowne przebudzenie spowodowało zakończenie pięknego wspomnienia. Ten sen przypomniał mu, iż rzeczywiście, gdy był chłopcem, otrzymał podobne pudełko.

...

Nie miał jednak pojęcia, gdzie ono teraz jest. Postanowił więc je odnaleźć. Przeszukał cały dom wzdłuż i wszerz. Kiedy to nie przyniosło rezultatu, kompletnie zdruzgotany usiadł i trzymając w ręku lemoniadę doznał olśnienia. Na swoim biurku odnalazł pewną wizytówkę. Widniała na niej następująca treść: Francesco Bolone – sklep ze starymi zabawkami. Na dole wizytówki znajdował się numer kontaktowy. Juliusz sięgnął po telefon i zanim zdążył się z kimś skontaktować, już był na ulicy, przy której swoją siedzibę miał ten sklep. Ostatni raz był w nim jeszcze w czasach, gdy uczęszczał do gimnazjum. Na jego twarzy pojawił się uśmiech, jaki często miewał, gdy był dzieckiem. Jego wzrok zapatrzony na sklepową półkę, na której rozstawione były różne zabawki pobudzał wyobraźnię. Niestety dzieci, które przechodziły obok, w ogóle nie zwracały uwagi na ten sklep. W rękach telefony, a w uszach słuchawki. Wszedł do sklepu. Francesco od razu go poznał i wyściskał mocno. Przyrządził swoją najlepszą herbatę i oboje usiedli. Juliusz zapytał, jak idzie mu sprzedaż, a on odparł, że ledwo wiąże koniec z końcem. Czasami zdarzają się klienci nieco starsi, którzy przynoszą stare zabawki i tak po prostu je oddają. Zdarza się też tak, że dorabia naprawiając uszkodzone zabawki. Francesco

załączył adapter i popłynęła subtelna muzyka, która wraz z tymi wszystkimi pięknymi zabawkami tworzyła piękną atmosferę. Juliusz w końcu przypomniał sobie, w jakim celu tu przybył i spytał Francesco o pudełeczko, które niegdyś u niego zostawił. Jako młody chłopak przyniósł mu je, gdyż miał problem z jego otwarciem. Francesco próbował różnymi sposobami dostać się do jego środka. W ten oto sposób czas mijał i o pudełku zwyczajnie zapomniano. Jednak umysł Francesco zachował swoją trzeźwość. Spojrzał na niego wymownie i zaprowadził go do piwnicy. W świetle żarówki ukazały się stosy zakurzonych pudeł. Sprzedawca szybko poprzekładał je docierając do jednego, na którym było napisane: "LATILLE". Wyciągnął z niego kilka mechanicznych zabawek. Pod nimi było pudełko. Juliusz wziął je i kiedy szykował się już do wyjścia Francesco zaproponował, że coś mu pokaże. Sprzedawca rozłożył zabawki z tego pudła na stole i każdą z osobna nakręcił. Po chwili zaczęły mówić, chodzić i obracać się. Na widok tego Juliusz cały się rozpromienił.

Francesco powiedział, że jeśli chce, to może zabrać te zabawki. Juliusz bardzo się ucieszył. Wziął to pudło i zaczął wkładać do niego powtórnie zabawki. Wzrok Juliusza utkwiał na jednym słowie – "LATILLE". Coś mu ono przypominało. Zamknął swoje oczy i na krótko znów stał się dzieckiem. Pierwsze słowa pamiętnej bajki cici Ingrid zaczynały się od opisu miasteczka,

w którym była fabryka produkująca zabawki...Nasz bohater podskoczył z radości i wyściskał Francesco. Wziął pudło i szybko opuścił sklep. Zabawki stanowiły ważny element jego życia. To dzięki nim po śmierci rodziców odnajdował radość, szczęście i wszystko to, co kojarzy się z miłością i dobrem. W domu wyjął z pudła zabawki, przeczyścił je i ułożył obok innych, które od dawna były na półkach. Najbardziej jednak cieszył się z odnalezienia pudełka, które i tym razem nie chciało się otworzyć. Nastąpiła noc i kolejny sen. Tym razem śnił o podróży...

...

Rankiem Juliusz wziął mapę i odszukał na niej nazwę – ‘LATILLE’. Po krótkim namyśle zdecydował, że najlepiej będzie, jeśli pojedzie tam pociągiem. Przygotował bagaż, do którego włożył między innymi odnalezione pudełko. Udał się na dworzec kolejowy i kupił bilet. Na peron przyjechał oczekiwany pociąg. Juliusz wsiadł do niego i pociąg wkrótce ruszył. Z okna dostrzegł lecące wysoko stado ptaków.

Uśmiechnął się i zamknął oczy. Obudził go głos konduktora, który prosił o okazanie biletu. Młodzieniec dał mu go i spytał, czy dojechali już do Latille.



Konduktor kasując bilet uśmiechnął się i wskazał ręką na okno. Juliusz dostrzegł miasteczko, które było jego celem podróży. Zabrał swój bagaż i opuścił pociąg.

...

Wreszcie mógł zobaczyć na własne oczy miasteczko z opowiadanej przed laty bajki. Stał długo obok tabliczki z jego nazwą i myślami wracał do wspaniałych chwil spędzonych z ciotką. Następnie chwycił za rączkę bagażu i udał się w kierunku mostu. Niedaleko niego stało kilka drewnianych, zdobionych ławek, które promieniami słońca otaczały pomnik, na którym było napisane: "PIERRE KLOBUS – HONOROWY OBYWATEL". Juliusz wyciągnął aparat i zrobił zdjęcie. W dali widać było prostą ulicę. Po jej lewej stronie rozpościerały się mury fabryki, a po prawej stało kilka domów, wśród których wyróżnił się tutejszy hostel – "BUSSO". Przy wejściu powitał go mały, mówiący automat, będący jednym z wynalazków Pierre'a Klobusa. Poszedł dalej i spotkał recepcjonistę o długich, czarnych włosach. Juliusz marzył o tym, aby jak najszybciej dostać się do fabryki, więc zapytał go o drogę. Ten zaprowadził go do zamkniętych drzwi w murze. Juliusz nie wierzył, że mogą być zamknięte. Chwycił klamkę i próbował je otworzyć, ale ani drgnęły.



Recepcjonista wyjawiał mu, że istnieje jeszcze inne wejście, o którym wie tylko Stary Henry. Można go znaleźć w parku. Recepcjonista wytłumaczył młodzieńcowi jak może tam dojść. Po rozmowie Juliusz podziękował mu i z tymi wskazówkami udał się do parku. Miejsce to okazało się bardzo niezwykle. Stały tam wspaniałe mechaniczne figury, dwie wielkie fontanny i rząd latarni, które były prawdziwymi dziełami sztuki. Gdy spacerował po parku przystanął przy potoku i wsłuchiwał się w jego cichy szmer. Niespodziewanie stanął obok niego starszy mężczyzna i wpatrywał się w niego z ciekawością. Juliusz przedstawił się, a ten uśmiechnął się:

- Nareszcie...Tak długo na ciebie czekałem...

Stary Henry wyściskał go mocno, a następnie zdjął z szyi wisiołek, na którym był klucz z dwiema wymownymi literami "P.K". Otworzył jego dłoń i dał mu go, a następnie zaprowadził go do północnej części muru otaczającego fabrykę. W jednej z cegieł widniał zamek...Stary Henry wskazał na niego, po czym odszedł mówiąc:

- Ten klucz...Zresztą sam wiesz, co masz z nim teraz zrobić...

Młodzieniec wsadził go do wskazanego wcześniej miejsca, a ten przekręcił się i otworzyło się ukryte przejście. Juliusz przeszedł przez nie i wówczas zamknęło się. Przed nim rozpościerał się teraz widok fabryki i

pięknego domu znajdującego się niedaleko niej. Juliusz skierował swoje kroki w stronę fabryki. Jej wnętrze wprawiało go w osłupienie. Stare maszyny, które znosiły upływ czasu, narzędzia pozostawione przy miejscach pracy, okna zabite deskami, a wszystko to spowijały unoszące się pajęczyny. Przeszukując fabrykę natrafił na główny gabinet Pierre'a Klobusa. Było w nim pełno planów zabawek oraz modeli, jakie zostały zaprojektowane. Pośród rozrzuconych wokoło rzeczy dostrzegł kolejny klucz. Serce podpowiadało mu, że powinien tym razem swoje kroki skierować w stronę domu znajdującego się obok fabryki. Po dotarciu na miejsce okazało się, że drzwi były zamknięte. Kiedy zaczął okrążyć dom natrafił na mechaniczną drabinę. Z kieszeni wyciągnął klucz i włożył go do małego otworu. Ona natychmiast wysunęła się i wyniosła Juliusza w górę. Gdy dotarł na dach zauważył otwarte okno. Gdy przez nie przechodził, stanął stopą na guzik, który uaktywnił ukryte drzwi w jednej ze ścian. Oświetlając sobie drogę latarką podszedł do nich i otworzył je.

Pojawiła się przed nim postać, która wyraźnie poruszała się w jego kierunku. Podeszła do Juliusza i przedstawiła się:

- Witam. Mam na imię Grefin.

Młodzieniec szeroko otworzył usta i po zebraniu swoich myśli skwitował:

- Ja jestem Juliusz.



Pajacyk uśmiechnął się. Juliusz zaczął sobie przypominać bajkę opowiadaną mu przez ciocię Ingrid. Zawsze pragnął znaleźć miejsce, w którym ukryte są zabawki. Grefin zabrał od niego pudełko i otworzył je. Znajdował się w nim piękny złoty klucz. Pajacyk wskazał mu na półkę z książkami. Była tam jedna książka, która wyróżniała się na tle innych. Młodzieniec wziął ją, a wtedy ukazały się obok niego drzwi. Juliusz włożył do nich znaleziony klucz i okazało się, że pasował idealnie.

Po otwarciu ukazał się ich oczom piękny sarkofag. Juliusz podszedł do niego i dostrzegł w nim śpiącego mężczyznę. Grefin otworzył sarkofag, a Pierre przebudził się.

- Cieszę się, że wreszcie mogę cię spotkać Juliuszu. Nie znasz mnie, choć ja znam ciebie. Wiem, że bardzo kochasz zabawki. Miałem też przyjemność poznać twoją ciocię Ingrid, która była bardzo dobrą kobietą. Wtedy Pajacyk wszedł na ramię Pierra i poprosił ich o zamknięcie oczu. Nagle ich oczom ukazały się drewniane samochodziki, samoloty, lalki, konie, klocki, które żyły własnym życiem i cieszyły się zabawą. Te wszystkie zabawki, które przedtem znajdowały się w fabryce i nie miały dokąd trafić zyskały nowy dom, w którym są szczęśliwe. Niektóre z nich wciągnęły ich do zabawy. Powtórnie poczuli się dziećmi. Obok nich pojawiły się chmurki ukazujące ich dzieciństwo i pierwsze

zabawki, którymi się bawili. Juliusz miał małe autko, którym bawił się godzinami, natomiast Pierre zobaczył w chmurce swojego syna Mamiego i siebie, jak razem bawią się samolotem. Łzy popłynęły mu z twarzy i spadły na Grefina. Wtedy stało się coś niezwykłego. Pajacyk przemienił się w małego chłopca. Wyciągnął w kierunku konstruktora dłoń. Pierre zbliżając dłoń do chłopca upadł na kolana i zawołał:

- Mami!!!

Wtedy to oczom Pierra ukazało się niezwykle światło, w którym widać było piękny świat i słyhać cudowną muzykę. Konstruktor żegnając się z Juliuszem dał mu replikę Pajacyka, a następnie wyszeptał mu coś na ucho. Juliusz wypowiedział na głos słowo - RODZICE. Nagle spostrzegł, że siedzi w aucie z tyłu, a przed nim są jego najbliżsi.

Jechali krętą drogą w gęstej mgle. Chłopiec nagle krzyknął:

- Tato stój!!!

Ojciec w ostatniej chwili zjechał unikając zderzenia z jadącym z naprzeciwka tirem. Zatrzymał auto na poboczu i oboje spojrzeli na Juliusza. Nie wiedzieli, co się stało, ale na ich twarzach pojawił się uśmiech. Malec w swojej dłoni trzymał zabawkę - Pajacyka, która była tak naprawdę jego Aniołem Stróżem...Ruszyli bezpiecznie dalej...

